

RUBKONA

WIADOMOŚCI Z MISJI BRACI KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.



NEWS

CZERWIEC 2023 (2)

Misja w obozie



RUBKONA OBÓZ - s. 2
1000 x JA CIEBIE CHRZCZĘ... - s. 3
INACZEJ NIŻ... - s. 7
Z KRONIKI WSPÓLNOTY - s. 10
INTENCJE MODLITEWNE - s. 12

Dwa lata po powstaniu Sudanu Południowego (2011 r.) wybuchła w nim wojna domowa. Ludzie z różnych plemion mordowali się wzajemnie. Wielu opuściło swoje domy i schroniło się w obozach stworzonych przez ONZ. Mieszkają w nich do dzisiaj.

Jednym z takich obozów (największym w Sudanie Płd.) jest nasz obóz w Rubkonie. Gdy wybuchła wojna ludzie z okolicy spontanicznie zgromadzili się przy istniejącej już wcześniej bazie ONZ. Dwa lata temu dołączyli do nich kolejni tym razem uciekający przed powodzią. Obóz ocalał dzięki usypanym przez ONZ wałom przeciwpowodziowym.

Obecnie napływają do nas uchodźcy z Sudanu, są to tutejsi Nuerowie, którzy 10 lat temu uciekli z Płd. Sudanu przed wojną.



Droga na północ jest przejezdna dzięki wałom.

Jeździmy nią do Rotriak (37 km) do kaplic należących do naszej parafii. Stamtąd do granicy z Sudanem jest już tylko 22 km.



Droga na południe podobna do tej na północ. Co niedziela,

tutejszym „pekaesem” jedziemy do Rubkony centrum (7 km), na Eucharystię w naszym parafialnym kościele Matki Bożej Różańcowej. Stamtąd do Bentiu jest drugie 7 km. Potem już nic nie ma, tylko woda.

Rubkona, obóz

Od 20 marca mieszkamy w Rubkonie w obozie dla osób przesiedlonych wewnątrz kraju. Dookoła nas stoi woda od powodzi w 2021 roku. Jesteśmy jak na wyspie ale nie bezludnej, bo mieszka tu ok. 120 tys. naszych parafian.



Obóz dla przesiedlonych Na niewielkiej przestrzeni stłoczonych jest tutaj około

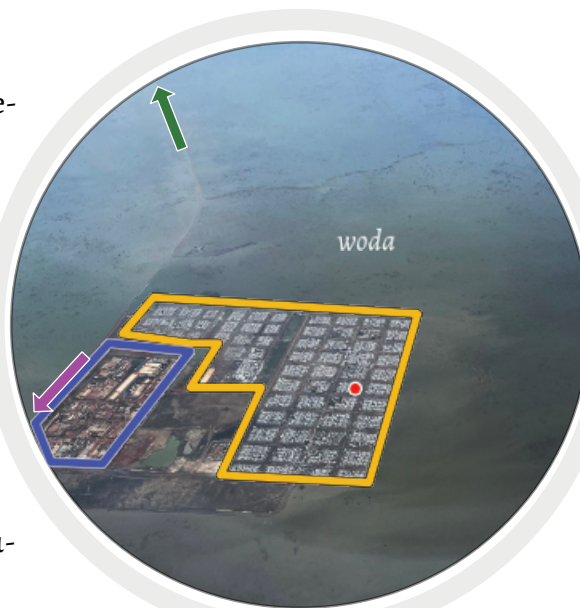
120 tys. ludzi. Chronią się w zbudowanych przez siebie prowizorycznych domkach pokrytych białą plandeką. Obóz ma minimalną infrastrukturę: drogi dojazdowe a wzdłuż nich kanały odprowadza-



Nasze „M4”

znajduje się w sektorze IV, bloku 7, obok największej kaplicy - Maryi

Bożej Rodzicielki. Cała struktura to dzieło poprzedniego proboszcza, który mieszkał tutaj od początku istnienia obozu. Cztery gliniane domki otoczone płotem z blachy nie zachęcają Europejczyka do zamieszkania. Wystarczy jednak wyrzeć za ów płot aby uświadomić sobie, że mieszka się w cztero-gwiazdkowym hotelu (brak basenu :). Mamy: oddzielne pokoje, mini podwórkę, które daje trochę prywatności, „wychodek” tylko dla siebie, kont na „prysznic” i kran z wodą na podwórku. Tego wszystkiego nie mają nasi sąsiedzi...



jące ścieki, ujęcia czystej wody, nie ma prądu ani Wi-Fi. Są proste przychodnie zdrowia, podstawowe szkoły dla dzieci i młodzieży i oczywiście sklepy a raczej odpowiedniki naszych bazarów. Jest też plac z kilkoma boiskami do piłki nożnej. Od rana do wieczora ciągle ktoś tu biega za piłką. W obozie są też kaplice różnych denominacji. Naszych katolickich jest dziewięć.



Baza ONZ

jest jak forteca, otoczona wysokimi obwarowaniami i wieżyczkami strażniczymi; wyposażona pod ludzi z Zachodu. Wewnątrz stacjonują wojska ONZ oraz różne organizacje pozarządowe działające na rzecz ludzi w obozie. Co jakiś czas przychodzi-

my odprawić tutaj Mszę św. dla katolików tutaj pracujących.



Jackson, stuletnie nowonarodzone dziecko Boże

1000 x „Ja Ciebie chrzczę...”

W Republice Centralnej Afryki potrzebowalby
przynajmniej trzech lat, a tu jedynie miesiąc,
aby ochrzcić prawie tysiąc osób.

Br. Robert Wiczorek

Sudan Południowy

Przydatny do czegoś

Dobiega końca wielkanocny sezon chrztów w przejętej przez nas parafii Rubkona. Ktoś słusznie może uznać to za dziwne, bo przecież ten liturgiczny okres już dawno się skończył.... Nie będę was zanudzał opisem przygotowań, ale potrzeba czasu i zachodu, by choćby spotkać każdego z katechumenów i zweryfikować jego sytuację (nie wszyscy mogą być dopuszczeni). W sumie doliczyłem się prawie tysiąc kandydatów do chrztu, z czego jedna połowa to dzieci, a druga - młodzi i dorośli katechumeni. Do tego skompletował się jakiś tuzin małżeństw do pobłogosławienia.

By dotrzeć na tą misję w Sudanie Południowym, grube dwa lata straciłem na przygotowanie językowe przedłużone nadto bezproduktywną izolacją w Europie w czasach 'lockdownu'. Teraz w końcu mogłem się poczuć do czegoś przydatnego. Tak dla porównania: żeby ochrzcić tylu ludzi w warunkach mej poprzedniej parafii w RCA potrzebowalby przynajmniej trzech lat pracy, a tu to jedynie pierwsze podejście. Jeszcze w tym roku szykują się dwa podobne. Po prostu mamy bardzo dużo ludzi w parafii i skoncentrowanych na jednym miejscu. A skoro taki wielki wysiew, to tylko iść i zbierać.

Do tego novum: Biskup polecił mi bierzmować tych wszystkich nowo ochrzczonych,

którzy są w wieku używania rozumu. W życiu wcześniej jeszcze tego sakramentu nie udzielałem. Rozmawiając z bp Stephenem, wyrażałem mu me preferencje, by to jednak o się zajął tym sakramentem osobiście, ale ten obstawał przy panującej tu od lat praktyce. Diecezja jest zbyt rozległa, więc to proboszczowie proszą o pozwolenie na bierzmowanie dla swych nowych chrześcijan i on idąc za swym poprzednikiem zasadniczo każdorazowo go udziela.

Anegdota duszpasterska:
Opóźnienie w naszym kalendarzu chrztów powstało nadto z tak prozaicznego faktu, że świeże oleje święte dotarły do nas dopiero po dwóch miesiącach od ich konsekracji. A dla okraszenia tego



Sakrament bierzmowania, br. Robert

wątku szepnę, że SMS-a delegującego mnie do bierzmowania otrzymałem już w drodze na pierwszą turę chrztów... Takie tu są realia.

Pamiętam, jak mój rodzony Brat, proboszcz w diecezji krakowskiej, przeżywał kiedyś w swej parafii osobiste przygotowywanie do chrztu osoby dorosłej. Chodziło o młodą kobietę, która wychowała się w rodzinie Badaczy Pisma Świętego, ale wolała zostać katoliczką. (A tak, ludzie do Kościoła też wstępują, a nie tylko 'apostazują', jakby to chciała mainstreamowa propaganda). Prawo kanoniczne rezerwuje biskupowi przywilej ochrzczenia takich osób i rzeczywiście Biskup Krakowski z niego korzysta. Katechumenka, pojechała do katedry wawelskiej, by przez ręce biskupa zainicjować swe życie w Kościele katolickim. W skali polskich diecezji jest takich przypadków po kilkanaście na rok.

A w mojej parafii w Sudanie Południowym takich 'dorosłych przypadków' jest na setki. I Biskup tej katolickiej diecezji Malakal odżegnuje się od przywileju udzielania im osobiście bierzmowania, bo by po prostu nie wyrobił latając (w sensie dosłownym) tam i z powrotem po jej terytorium dużym jak trzecia część Polski. Ceduje więc ten obowiązek na swych współpracowników. Tym sposobem mam więc na koncie bycie narzędziem w ręku Ducha Świętego w jakiś pięćset przypadkach... Elektryzujące doświadczenie.



Masówka?

„Czy ty to jesteś w stanie ogarnąć?” – pyta mnie Augustyn. Jako nowo upieczony misjonarz, z innych szerokości geograficznych przybywający, dorzuca: „Ja w życiu nie ochrzciłem tylu ludzi, co tu za jednym razem!”. (Nowi Bracia pomagają mi bowiem w chrzcie biorąc ‘na głowę’ maluchy). A no, radzę sobie, bo z RCA mam podobne, chociaż skromniejsze w liczby doświadczenie. Ale przede wszystkim katechiści są tu bardzo samodzielni i tradycyjnie zaangażowani w życie ich wspólnot, więc przybywając na miejsce nie muszę się praktycznie przejmować detalami organizacyjnymi: na mej głowie jest tylko liturgia i porządek w papierach kandydatów.

Średnia chrzczonych w czasie takiej jednej celebracji to jakieś 150 osób. Msza trwać musi około trzech godzin, a gdy dodać do tego konieczną weryfikację przed jej rozpoczęciem – trudno skończyć przed południem. Podziw budzi więc ogólna cierpliwość, zwłaszcza matek z zawiniątkami niemowląt w ręku. Miło rzucić okiem na ten płaszący i hucznie śpiewający tłumek. Wszyscy ubrani na biało, co jeszcze bardziej potęguje kontrast między ich doprawdy ciemną skórą a białkami oczu i uśmiechem błyszczących zębów.

Tu liczy się wspólnota. Tu ważne, by być razem. Wstępuje się do wspólnoty, nowego klanu – to nie może być jedynie moja prywatna sprawa. Choć więc długo i duszno w blaszanej kaplicy, ale to u nas. Chcą tu być.

Zachowuję w pamięci migaw-



Sakrament chrztu, egzorcyzm, br. Artur



Mamy z dziećmi po Sakramencie chrztu

ki wspomnień: Jest parę niewidomych osób, starsze kobiety. Przychodzą do miejsca chrztu wolniej, bo to z powodu ich kalektwa, i jakoś godniej, by się zdawało, zdani na prowadzenie przez innych. Są bardziej wyczerpani na dotyk, na głos, jaki do nich dociera. Trzeba widzieć taką leciwą twarz napiętnowaną bielmem oczu: gdy leje się po niej woda chrztu, ona promienieje, zastyga na moment w bezruchu, z tajemniczo-błogim

uśmiechem, choć zaraz ją odciągają, bo zwolnić musi miejsce dla kolejnej osoby.

Albo dziadek Jackson, wysoki i chudy jak bocian, w papierach mu napisali datę urodzenia na 1920 (czyli jeszcze przed założeniem tej parafii!). Czy faktycznie jest tak wiekowy? Trudno dociec, ale musieli go przywieźć w taczce, bo już się nie porusza o własnych siłach. Odważniejszy od Nikodem, potrafił sobie wyobrazić, że

może w swej starości stać się dzieckiem Bożym... Zdążył jeszcze...

Mocą sakramentu

W kaplicy Ducha Świętego przystępujemy do liturgii chrzcielnej. U początku jest modlitwa egzorcyzmu. Podchodzimy do ludzi pozostających na swych miejscach: Augustyn do maluchów, ja do dorosłych. Chwila prostej modlitwy w duchu z ręką na głowie katechumena. Cicho, spokojnie, dostojnie... Gdy docieram do końca, uświadamiam sobie, że na przodzie podniósł się jakiś zgiełk. Ludzie pokazują mi dziewczynę z pierwszego rzędu. Tarza się po ziemi, cała umorusana pylistą ziemią, zdaje się nieprzytomna tego, co się z nią dzieje. Wygląda to na padaczkę, ale konwulsji raczej nie ma.

Pochylamy się nad nią próbując dalej modlitwy. Augustyn mówi mi: „Patrz, ona na palcu ma pierścionek z pentagramem”. Rzeczywiście! Ściągam jej to paskudztwo i póki co wdeptuję w

ziemię pod ołtarzem. Recytujemy jeszcze nad nią ‘Cruz santa mihi dux...’, egzorcyzm św. Benedykta i oddajemy ją ‘pod obronę’ Świętej Bożej Rodzicielki. Posyłam potem katechistę, by wrzucił ten pierścionek do szamba.

Idziemy dalej z liturgią modlitwy nad wodą chrzcielną, wyrzeczenia się Szatana i wyznania wiary w Boga. Jestem zajęty, więc nie czas na obserwowanie naszej penitentki, ale ta stawia się do chrztu: jeszcze nieco oszołomiona, ale o zdrowych zmysłach.

Znak jest klarowny: padło to na nią w czasie egzorcyzmu. To nie igraszki! Nawiasem mówiąc, nie zdziwiło mnie to wydarzenie, bo byłem już świadkiem podobnych manifestacji w ubiegłym roku w czasie chrztów w Bentiu. Było ich na raz z dziesięć: w czasie egzorcyzmu, ale też i przy polaniu wodą chrztu. Proboszcz Stephen ze spokojnym uśmiechem komentował: Bóg wygania diabła z ich pogańskiego życia... Święty Boże, Święty Mocny... zmiłuj się nad nami!



Próba scholi przed chrztem, w jednej z kaplic



Zaciekawione chrztem dzieci



Obowiązkowy posiłek po liturgii chrztu św.

Inaczej niż...

Przyjeżdżając na misje ma się w głowie różne wyobrażenia oraz plany jak może wyglądać tutaj życie i praca. Zwykle jednak jest po prostu... inaczej...



Br. Augustyn Chwałek

Sudan Południowy

W 1986 wszedł na ekrany kin film "Misja". Oglądałem go wiele razy... Jeśli i ty go widziałeś/łaś to przypomnij sobie wielki piękny wodospad, potężny huk spadającej z wysoka pieniającej się wody, bijące z niego na odległość chłód i wilgoć; albo wyobraź sobie trudną do przejścia dżunglę, wioskę plemiona Guarani, które żyje powyżej wodospadu, wśród dzikiej przyrody, śpiewów ptaków, rzek i strumieni przecinających tropikalny las, gdzie powstaje misja katolicka. Otóż jeśli masz te obrazy w pamięci to tu gdzie jesteśmy takich malowniczych obrazów nie ma! Tu jest zupełnie inaczej...

Nie ma wodospadu, jest za to woda, która rozlała się dookoła nas w 2021 roku i ani myśli stąd się wyprowadzić. Nie można się w niej schłodzić, bo ma w sobie dużo niebezpiecznych dla człowieka bakterii. Nie ma wzniesień terenu, na który można by się wspiąć, żeby podziwiać krajobrazy. Jest za to wał przeciwpowodziowy otaczający nasz obóz, jednak widok z niego raczej przygnębiający. Nie ma zielonych drzew, krzewów i traw, przez które trzeba by się przedzierać. Z zalanych terenów sterczą nad wodą kikuty uschniętych drzew. W samym obozie drzew jak na lekarstwo, nie ma dla nich miejsca. Choć zaczęło padać, ciągle nie widzimy trawy, ponoć ma rosnąć tylko w kanałach, przy ściekach. Krajobraz iście księżycowy...

Mamy jednak nadzieję, że kiedyś zobaczymy piękno tutejszej sawanny, będzie to coś innego niż to co widzimy teraz.

Inaczej niż planowaliśmy

W 2020 roku, miasto Bor w diecezji Malakal, było pierwszą propozycją naszej misji w Sudanie Płd. Z różnych powodów wyszło inaczej... Rok później, drugą propozycją była parafia Matki Bożej Różańcowej w Rubkonie. Jednak powódź z jesieni 2021 roku sprawiła, że Biskup Stephen Nyodo zaproponował zamieszkanie w sąsiedniej miejscowości Bentiu przy parafii św. Marcina a posługiwanie w Parafii w Rubkonie, która obejmuje również mieszkańców obozu dla przesiedlonych. W sumie w Bentiu mieszkaliśmy dwa miesiące od przylotu do Sudanu Płd. w styczniu tego roku. Stało się inaczej...

W trakcie oficjalnego przekazywania Parafii MB Różańcowej odwiedziliśmy wszystkie wspólnoty należące do niej. Podczas spotkania z ludźmi mieszkającymi w obozie zrodziło się w nas przekonanie, że powinniśmy zamieszkać pośród nich. I tak zrobiliśmy. 20 marca opuściliśmy Bentiu i

przeprowadziliśmy się do obozu, do miejsca, które samo w sobie jest ostatnim gdzie chciałoby się mieszkać... ale tutaj jest większość naszych parafian.

Póki co urządzamy się w obozie ale nie na zawsze, ufamy, że w przyszłości będzie jeszcze inaczej...

Inaczej niż na plaży

Po zamieszkaniu w obozie, jednego poranka, siedząc na zewnątrz zamknąłem oczy i zacząłem nasłuchiwać dolatujące odgłosy: gwar bawiących się dzieci, krzyczących, śmiejących się, biegających tam i z powrotem, coś tam kombinujących, błękitne niebo nade mną, mocno świecące i grzejące już od rana słońce... skąd ja znam to wszystko...? Plaża... morze... wakacje... Prawie te same wrażenia, gdyby dodać jeszcze szum rozbijających się fal i zmienić zapach powietrza... Po otwarciu oczu i wyglądnięciu za nasze ogrodzenie, zobaczyłem coś zupełnie innego...

Widok z wału poza obóz



Widok z wału na obóz



Owszem dzieci biegające i bawiące się ale nie na plaży a w kanale odprowadzającym wszystko, skaczące nie nad morską wodą ale nad płynącym ściekiem, bawiące się nie w piasku ale w błotku i śmieciach, których tu pełno. Jedyne place zabaw w naszym obozie to kanały ściekowe. Są obszerne, szerokie, niektóre głębokie. W porze suchej są prawie suche, oprócz strumyka ścieków. Dlatego nadają się do zabawy. Dzieci grają w nich w piłkę nożną, budują swoje domki, poszukują skarbów a niektóre nawet uprawiają gimnastykę akrobatyczną: rozpędzają się na drodze, zbiegają w dół kanału, robią salto w powietrzu i lądują w pobliżu płynącego ścieku gdzie ziemia jest już miękka i służy za naturalny materac... Cóż... inny to plac zabaw niż ten, który mają dzieci w Polsce...

Inaczej niż z Polski

Przed pierwszym przyjazdem do Sudanu Południowego w styczniu 2020 roku przeglądałem informacje na jego temat. Wszystkie przemawiały za tym żeby zostać w Polsce. Między innymi, na rządowej stronie Stanów Zjednoczonych, w dziele *Podróże*



„Plac zabaw” przy ścieku

zagraniczne odnalazłem Sudan Południowy. Obok wyświetliła się czterostopniowa skala ostrzegawcza dla podróżujących: 1) zachowaj normalne środki ostrożności 2) zachowaj zwiększoną ostrożność 3) zastanów się czy jechać 4) Nie jedź! Sudan Płd. był na czwartym stopniu, ze względu na przestępczość, porwania i zbrojny konflikt.

Wyjeżdżając w tym roku z Polski byłem przekonany, że najtrudniejsza będzie utrata poczucia bezpieczeństwa. Po przyjeździe okazało się, że jest inaczej...

To co stało się tutaj, na dziś najtrudniejsze to... klimat. Lubię słońce i ciepło ale w dzień, w nocy wolę chłód, jak w polskim lecie. Tymczasem nasze gliniane domki przy temperaturze 40 stopni tak się nagrzewają, że pod wieczór gdy na zewnątrz już ciut chłodniej one jeszcze długo trzymają wysoką temperaturę. Wchodzi się do pokoju jak do pieca ale jak tu spać w piecu...? Gdyby chodziło o dzień dwa to nie problem ale kilka miesięcy to duże wyzwanie... Wysoka temperatura sprawia, że w dzień i w nocy jesteś mokry i klejący od własnego potu; wszystko jest rozgrzane: ubrania, łóżko, prześcieradło; efektywność pracy spada do 27%; gdy nad ranem zasypiasz, bo jest chłodniej, to trącisz najlepszy czas do twórczej pracy i modlitwy... Zawsze jednak pozostaje w ramach relaksu dyskretny, spokojny spacer po obozie... ;)

Czy kiedyś będzie inaczej...? Chyba nie, bo to Sudan Płd. i poza małymi spadkami temperatury w porze deszczowej, taki tutaj mamy klimat ;).



Relaksujący, dyskretny spacer po obozie

Z Kroniki wspólnoty

Obejmuje ten numer okres od początku naszej obecności, czyli od 21 stycznia do 23 czerwca 2023 roku. Na czerwono zaznaczone są wydarzenia bardzo ważne, na czarno codzienne, a na niebiesko z przymrużeniem oka.

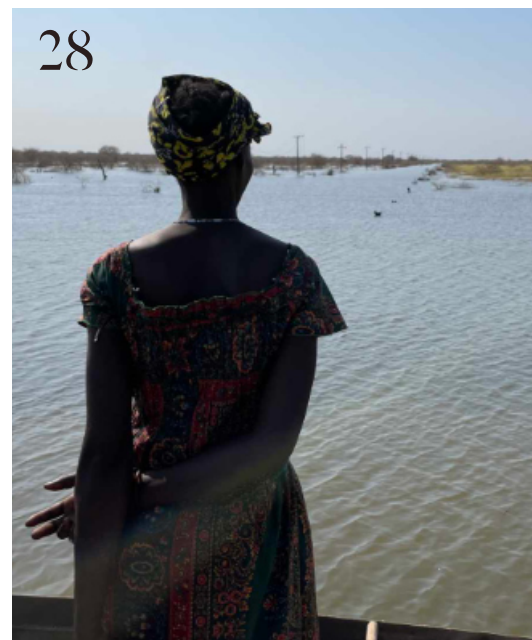
Styczeń

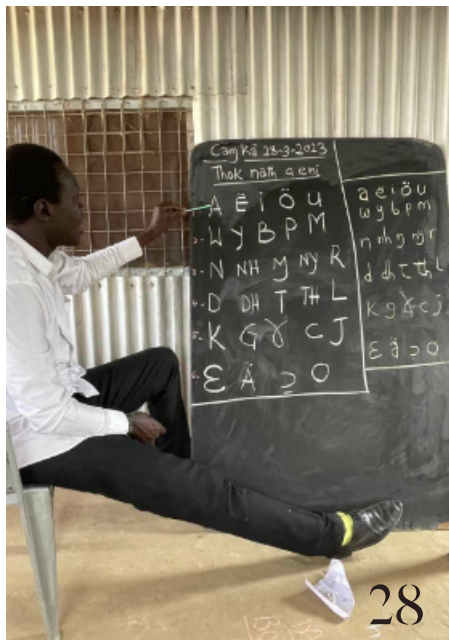
- 21 WARSZAWA, lotnisko
- odlatujemy do Dżuby:
br. Marek Miszczyński
br. Jerzy Steliga
br. Artur Ziarek
br. Augustyn Chwałek
(*br. Robert Wieczorek od roku jest już w Sudanie Płd.*)
- 26 BENTIU
- jesteśmy uroczystie witani na lotnisku oraz w Parafii św. Marcina de Porres; zostaniemy tutaj do 20 marca b.r.
- 27 RUBKONA
- odwiedzamy kaplicę w IDPs Camp, czyli obozie dla przesiedlonych wewnątrz kraju
- 28 - poznajemy kryzysową sytuację powodziową
- 29 RUBKONA - YOYNYANG
- płyniemy łódką do pierwotnego miejsca kościoła Matki Bożej Różańcowej

- 30 ROTRIAK, 60 km na północ od Rubkony
- odwiedzamy kaplicę dojazdową Parafii Matki Bożej Różańcowej

Luty

- 2 BENTIU, g. 7:00
- Eucharystią, pod przewodnictwem naszego Prowincjała, br. Marka Miszczyńskiego, inaugurujemy obecność Kapucynów w Sudanie Płd.
- 2 DŻUBA
- Bp. Sepsen Nyodo podczas spotkania z Ministrem Prowincjalnym przekazuje pod naszą opiekę Parafię Matki Bożej Różańcowej w Rubkonie
- 3 DŻUBA
- uczestniczymy w apostolskiej wizycie Papieża Franciszka w Sudanie Płd.
- 5
- 11 DŻUBA
- zdobywamy górę Jebel Kujur razem z br. Jackiem kombonianinem oraz o. Mario, gwardianem wspólnoty Braci Mniejszych w Dżubie





- 22 RUBKONA, kaplica Matki Bożej Różańcowej
- Wikariusz Generalny diecezji Malakal przedstawia podczas Eucharystii naszą wspólnotę parafianom

Marzec

- 20 RUBKONA, obóz uroczystość św. Józefa
- przeprowadzamy się z Bentiu do obozu dla przesiedlonych wewnątrz kraju
- odprawiamy Eucharystię w kaplicy św. Józefa na terenie obozu



- 28 RUBKONA, obóz,
- rozpoczynamy naukę języka Nuer, czyli języka plemienia, wśród którego pracujemy; nie jest to łatwa sprawa...

Kwiecień

- 5 RUBKONA, obóz
- złote kobiety (w kolorze czarnym) z Legionu Maryii rozpoczynają „prace renowacyjne” przy naszych chatkach; pojawią się jeszcze kilka dobrych razy, zwłaszcza po ulewach

- 6
9 RUBKONA-obóz-miasto
-celebruujemy w trzech miejscach liturgię Triduum Paschalnego:
-br. Robert w kaplicy MB Różańcowej (Rubkona centrum)
-br. Artur w kaplicy Maryi Bożejrodzicielki (Rubkona obóz)
-br. Augustyn w kaplicy św. Bakhity (Rubkona obóz)



- 22 RUBKONA, obóz, baza ONZ
- jesteśmy na pożegnaniu Pani Hiroko Hirahara, Japonki, która przez 7 lat była odpowiedzialna za całą bazę i obóz; następnego dnia gościmy ją w naszej kaplicy; muzułmanka, mądra i otwarta osoba

- 25 RUBKONA, obóz
- pierwszy deszcz: zwiastuje bliską porę deszczową, rozpuszcza nasze chatki z gliny, ukazuje podłoże, które po deszczu staje się kleiste, nie do przejścia...

- 27 RUBKONA, obóz
- świętujemy 30 lecie kapłaństwa br. Roberta W.

Maj

- 16 RUBKONA, obóz
- świętujemy 20 lecie kapłaństwa br. Artura Z. oraz 24 lecie kapłaństwa br. Augustyna Ch.

- 19 RUBKONA, obóz
- nasza kura zniosła pierwsze jajko, na podwórku, następne dwa w moim pokoju

- 26 MALAKAL, Dethwok
- br. Artur reprezentuje naszą wspólnotę
29 w obchodach 100 lecia misji w Dethwok podczas których zostało wyświęconych 4 kapłanów z naszej diecezji

Czerwiec

- 2 RUBKONA, obóz, kaplica św. Bakhity
- rozpoczynamy udzielanie sakramentu chrztu, bierzmowania i Eucharystii
-tego dnia chrzest przyjęło w sumie 120 osób

Intencje modlitewne

Za pośrednictwem listy mailingowej „Grupa św. Siostry Bakhity” polecamy ponad stu osobom intencje naszej wspólnoty. Choć większość owoców modlitwy pozostaje przed nami ukryta czasem Bóg pozwala nam, przez wiarę, dostrzec ślad Jego działania.

Intencje z perspektywy czasu

Intencja z 28 marca: o światło Ducha Świętego w nauce języka Nuer. Obecnie uczymy się czytać, nie koniecznie ze zrozumieniem... Odprawiamy jak umiemy Eucha-

....

*Zawsze się radujcie,
nieustannie się
módlcie! W każdym
położeniu dziękujcie...
(1Tes 5,16-17)*

rystię w języku Nuer, starając się poprawnie odczytać teksty Mszy. Idziemy bardzo małymi krokami: 2 do przodu 3 do tyłu :). Dokąd dojdziemy, zobaczymy. Nuer to trudny do nauki język, zwłaszcza, gdy uczy się go przez język angielski i w temperaturze 40 stopni...

Nasza posesja za blaszanym płotem, za nią kaplica



Intencje z 14 kwietnia, 1 maja, 15 maja: za moją „siostrę malarię”, o zdrowie dla br. Artura i br. Roberta; o zdrowie dla naszych parafian z obozu, zwłaszcza niemowląt, dzieci... Pan Bóg utrzymuje nas przy zdrowiu. Przeszliśmy malarię, choć sezon malaryczny teraz się zaczyna. Są też inne niezdiagnozowane do końca dolegliwości, które mimo wszystko nie zatrzymują naszej pracy. Nasze zdrowie jest w rękach Boga, zwłaszcza tutaj.

Intencja z 1 maja: o pokój w Sudanie. Pokoju jeszcze nie ma a sytuacja raczej się pogarsza. Dużo ludzi ucieka także do nas, do Sudanu Płd., Przybywają również do naszego obozu.

Intencja z 28 maja: za katechumenów oraz przygotowujących się do sakramentu pokuty. Ilościowo przyjmujących chrzest jest bardzo dużo, to cieszy. Pracujemy nad jakością przygotowania i dalszą formacją. Gdy dajemy szansę spowiedzi, zawsze ktoś się pojawia. Duch Boży działa w sercach ludzi... i naszych też.

*“Poza tym bracia,
módlcie się za nas, aby
słowo Pańskie
rozszerzało się
i rozstawiło, podobnie
jak jest pośród was...”
(2Tes 3,1)*



*Pierwszy ochrzczony przez nas
niemowlak i jego mama*

Intencje aktualne

- ♦ O pokój w Sudanie oraz za uchodźców tej wojny
- ♦ Intencja dziękczynna za przyjęcie sakramentów przez naszych parafian z prośbą o dalszy rozwój życia Bożego w ich sercach

Królowo Różańca świętego
módl się za nami

Święta Bakhito
módl się za nami

Dziękujemy za Twoją modlitwę

*Br. Artur Ziarek
Br. Robert Wieczorek
Br. Augustyn Chwałek*

*Sudan Południowy - Rubkona, Obóz
24 czerwca 2023*

JEŚLI CHCESZ NAS WESPRZEĆ MODLITWĄ:

Możesz otrzymywać intencje modlitewne z naszej misji za pośrednictwem listy mailingowej „Grupa św. Siostry Bakhity”. Tą samą drogą otrzymasz każdy nowy numer Rubkona News. Wyślij swój adres e-mail do avgvstyn@gmail.com aby zapisać się do tej grupy. Nie musisz należeć do grupy żeby się modlić za naszą misję ;)

JEŚLI CHCESZ NAS WESPRZEĆ FINANSOWO:

Możesz wpłacić dowolną sumę na konto naszego Sekretariatu Misyjnego. Oto potrzebne dane:
ADRES: Sekretariat Misyjny Braci Mniejszych Kapucynów; ul. Korzeniaka 16; 30-298 Kraków
NR KONTA: 97 1020 2892 0000 5502 0016 6371
TYTUŁEM: Misja w Sudanie Płd



KWARTALNIK:
REDAKCJA:
GRAFIKA I SKŁAD:
ADRES:

publikowany w wersji elektronicznej przez wspólnotę Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Krakowskiej w Sudanie Południowym
br. Augustyn Chwałek (avgvstyn@gmail.com); br. Robert Wieczorek, wice redaktor (robeafrik@gmail.com)
br. Augustyn Chwałek
Mary Mother of God chapel, Rubkona IDPs Camp, Sector 4, Block 7, South Sudan;
rubkona.rss@kapucyni.pl